

Sygn. akt.....S 7 /00 /...Zk
KO Kpp 874 / 00

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard-Szczec, dnia 07.12.2000 o godz. 9.15

mgr Anna Paździórko Prokurator

(imie i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Stargardzie

z udziałem protokolanta E. Świątek

oraz *)

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk):

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Wydane go przez K. M. Stargard 15.03.1966 r. dowodu osobistego RH 5665107
nr ew. 28041207848 miej. i ser. nr dokumentu, organ wydający dokument

dowodu osobistego RH 5665107

Tężsamostę świadczenia stwierdził na podstawie wydanego przez Kf Mo Stargard 15.03.1966

Nr ew. 28041207848 Nr ewidencyjny

1	2	3	4	5	6	7	8	9	0
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

(odpis świadka

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).

Świadek - pokrzywdzonego pouczono ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 55, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 6, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk*).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *) (art. 147 kpk).

(określić rodzaj) urządzenie

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Anna L

Nazwisko panińskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) J. w.

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania nie karana

Stosunek do stron pokrzywdzona

Uprowadzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że *):

Urodziłam się 12.04.1928 roku we wsi Terka, wydaje mi się, że było to wówczas województwo rzeszowskie, powiat Lesko. Mieszkałam wraz z rodzicami Michałem i Marią zd. Diak, rodzicami mojego ojca Jerzym i Marią S, moi rodzice mieli łącznie 7 dzieci, przy czym dwoje z nich zmarło wkrótce po urodzeniu, brat Mikołaj zmarł w wieku 7 lat. Nie potrafię powiedzieć, kiedy oni zmarli. Z czworga rodzeństwa żyje do dzisiaj jeszcze Jan i Michał Semczak. Michał Semczak mieszka w Suchaniu, nazwy ulicy nie pamiętam, urodził się on w maju 1945 roku. Brat Jan urodził się w 1937 roku, mieszka w Tychowie.

Cała moja rodzina była narodowości ukraińskiej.

Moja rodzina w Terce mieszkała chyba z dziada, pradziada. Mieszkaliśmy tam do 1947 roku. Przed tym zdarzeniem, czyli w lipcu 1946 roku w jednym domu mieszkali moi rodzice, moja babcia Maria, ja, brat Jan, oraz siostra Róża mająca wówczas 6 lat i brat Michał.

Z tego co pamiętam to w naszej wsi mogło mieszkać około 100 rodzin. W większości były to rodziny ukraińskie, było jednak sporo rodzin polskich oraz dwie lub jedna rodzina narodowości żydowskiej. Nie potrafię powiedzieć jaka była liczba mieszkańców poszczegółnej narodowości.

Z tego co pamiętam stosunki między rodzinami polskiej i ukraińskiej narodowości układały się bardzo dobrze.

Rodzice żyli w przyjaźni z rodzinami polskimi, wspólnie obchodziliśmy święta, wspólnie bawiliśmy się z dziećmi, chodziliśmy do jednej szkoły i nikt nie zwracał uwagi na to kto jakiej jest narodowości.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdziórko

SEKRETARZ

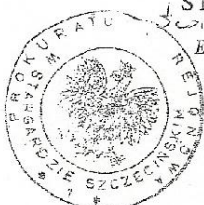
Ewa Świątek



Po zajęciu tych terenów przez armię niemiecką spora część mieszkańców, zwłaszcza ludzi młodych obawiając się wywozu do pracy w Niemczech ukrywała się. Nie pamiętam już kiedy, ale rozeszła się wiadomość że ze wsi uprowadzeni zostali mężczyźni. Starszy Łoszcica nie pamiętam jak miał na imię z jednym synem, chyba Gankiewicz imienia nie pamiętam. Nie wiem, czy ktoś, jeszcze został uprowadzony. Moim zdaniem, ci mężczyźni byli narodowcami ukraińskiej. Pamiętam, że starszy Łoszcica został powieszony, co stało się z pozostałymi mężczyznami tego nie wiem. O uprowadzenie to podejrzewani byli banderowcy, albowiem ci mężczyźni z tego co się wówczas mówiło i co zapamiętałam, mieli donosić do wojska polskiego na banderowców.

Na kilka miesięcy przed lipcem 1946 roku, miesiąca nie jestem w stanie podać zamordowany został mój ojciec siostry mąż Michał D. . Mieszkali oni również w Terce, trzy domy za nami. Michał D. . mieszkał ze swoją żoną Pelagią oraz trójką dzieci. Z opowiadań pamiętam, że wujek z ciocią byli na zewnątrz na swoim podwórku, ciocia trzymała na ręku dziecko małe, do wioski przyszli mężczyźni ubrani w mundury Wojska Polskiego i na oczach żony i dziecka zastrzelili wujka Michała, twierdząc, że jest on banderowcem. Była to oczywista nie prawda, albowiem wujek był ułomny. W 1946 roku wojsko polskie dość często nachodziło wieś szukając banderowców. Nie potrafię powiedzieć, kim byli ci mężczyźni w mundurach armii polskiej, nigdy ich wcześniej nie widziałam, nie znam się na formacjach, stopniach wojskowych. Od tego również czasu zaczęły się psuć stosunki między rodzinami narodowości polskiej i ukraińskiej. Bardzo często w obawie przed agresywnym zachowaniem się żołnierzy Wojska Polskiego prawie całe rodziny ukraińskie uciekały na noc z domów i ukrywały się w lasach. Pamiętam, że było to 06.07.1946 r, wróciłam z matką i najmłodszym bratem do domu, w domu była babcia z siostrą Rózią, ojciec ze starszym bratem często nie wracali do domu. Późnym wieczorem zobaczyliśmy, że na górnej części wsi pojawiło się Wojsko Polskie. Babcia kazała nam uciekać mówiła, że ona z siostrą Rózią zostaną, a ja, matka i najmłodszy brat mamy się ukryć. Ukryliśmy się w odległości ok. 400 metrów od naszego budynku. W nocy nic się nie działo. Rano następnego dnia zobaczyliśmy z ukrycia, że Wojsko Polskie spędza wszystkich obecnych mieszkańców narodowości ukraińskiej, były to w większości starsze osoby i małe dzieci. Najstarsza osoba miała ok. 100 lat, najmłodsze dziecko nie więcej niż 3 lata. zabrali zostali również z naszego domu siostra Rózia i babcia Maria, mająca wówczas 80 lat.

Widziałam, jak Wojsko prowadziło przez wieś tych ludzi. Nie zwracałam uwagi na to, jakiej formacji było to wojsko, i czy wśród żołnierzy były osoby znane mi, a mieszkające w Terce.



SEKRETARZ
Ewa Świątek

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pędziórko

Żołnierze ubrani byli w mundury Wojska Polskiego i mieli ze sobą karabiny. Nie przyglądałam się dobrze tym ludziom, bardziej interesowało mnie to, co stanie się z moimi najbliższymi. Oni wszyscy poszli w kierunku następnej wsi Bukowca. Po tym zdarzeniu uciekliśmy z matką i bratem do lasu do ojca i przez dłuższy czas nie wracaliśmy do wsi. To co się działo po kilku dniach wiem jedynie z opowiadań ludzi, którzy pozostali we wsi, nie byli narodowości ukraińskiej oraz od samego Grzegorza Łoszyca, który brał udział w tym zdarzeniu, opowiadał mi to długo po zdarzeniu już jak mieszkał w Bobrownikach. Z relacji tych osób wiem, że te 33 osoby zabrane wówczas, zostały chyba po 3 dniach ponownie przyprowadzone do naszej wsi. Wydaje mi się, że Grzegorz Łoszyca, syn Gankiewicza i Jan Łoszyca pomagali wojsku polskiemu naganiać tych ludzi do jednego domu na stojącego na końcu wsi. Wydaje mi się, również, że mówiono, że dwie osoby, chyba zdołały uciec, ale kto i co się z nimi stało tego nie wiem. Ludzi tych spędzono do jednego z domów na górze wsi, dom ten ostrzelano, obrzucono granatami i na skutek tego zostali oni spaleni żywcem. Nie potrafię podać, kto zginął w tym domu. Na pewno moja babcia Maria, siostra Różia uratowała się, ponieważ, gdy ponownie wrócili do Terki wykorzystując nieuwagę żołnierzy babcia kazała Rózi uciekać do lasu i szukać nas. Z mojej rodziny ze strony matki zginęli tam również mojego dziadka ze strony matki, brata córka wraz z dzieckiem nazywała się ona Diak, na imię miała chyba Maria. Jej dziecko było w wieku chyba 5-6 lat, nie pamiętam jak miało na imię. Zginęli również nasi najbliżsi sąsiedzi Diakowie. Słyszałam również, że zastrzeleni zostali starsi ludzie Lipkiewicz, imienia nie pamiętam, Romancio i Wajda. Wyszli oni z domu, który został podpalony i zauważeni zostali przez wojsko i zastrzeleni. Następnie żołnierze podpalili budynki w których mieszkali rodziny ukraińskie, ja widziałam z lasu jak pali się część wsi. Nie potrafię powiedzieć dlaczego to zdarzenie miało miejsce. Nie pamiętam aby rozmawiano na ten temat dlaczego Wojsko Polskie wkroczyło do Terki i zabiło mieszkańców narodowości ukraińskiej. Mówiono, że oddziałem dowodził mężczyzna w randze kapitana, któremu pomagał żołnierz w randze kaprała. Nie padały żadne nazwiska żołnierzy biorących udział w tym zdarzeniu, nie mówiono jakiej formacji było to wojsko, ani jakie miało numer i nazwę oddziału. Nie potrafię również powiedzieć nic na temat tego, w jakich warunkach osoby te przebywały w ciągu tych 3 dni od wyprowadzenia ze wsi do powrotu do Terki.



SEKRETARZ
Szczępek
Ewa Świątek

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Wądziorko

Nie potrafię również powiedzieć , w jaki sposób żołnierze zachowywali się wobec zatrzymanych . Wydaje mi się , że Grzegorz Łoszyca i jego brat Jan nie byli żołnierzami Wojska Polskiego. Ja słyszałam , że obydwaj pomagali Wojsku Polskiemu w zapędzeniu mieszkańców do tego domu. Czy tak było , tego nie wiem. Grzegorz Łoszyca już nie żyje. Rozmawiałam z Grzegorzem Łoszyca wiele lat po tym zdarzeniu , on przyznał się , że brał udział w nim , twierdził , że musiał to zrobić , albowiem zamordowano jego ojca. Nie rozmawiałam na ten temat z Janem Łoszyca , on jeszcze żyje i mieszka w Bobrownikach. Z tego co pamiętam , to chyba mieszkańcy zostali podpaleni w tym budynku , chyba wieczorem , chyba 09.07.1946 roku . Nie potrafię powiedzieć , kto pochował tych ludzi. Nie potrafię podać nazwisk świadków , którzy widzieli co wówczas działo się w Terce. Po pewnym czasie , gdy wszystko się uspokoiło , wróciliśmy z całą rodziną do wsi. Nasz budynek został spalony , część mieszkańców których domy nie zostały spalone przyjęła tych bezdomnych. Mieszkaliśmy w Terce do maja 1947 roku . W tym miesiącu i w tym roku wysiedlono z tych terenów wszystkie rodziny ukraińskie. Byłam w Terce dwukrotnie , po przesiedleniu , wiem , że znajduje się tam pomnik z tablicą upamiętniającą to zdarzenie i są tam nazwiska wszystkich osób , które wówczas zostały zamordowane. Wydaje mi się , że w Terce mieszkają jeszcze osoby , które mogą pamiętać to zdarzenie. Zostały tam bowiem rodziny polskie . W tym miejscu odczytano świadkowi nazwiska osób , wskazanych w piśmie Instytutu z dnia 17.11.2000 roku . Po odczytaniu świadek oświadcza : te nazwiska są mi znane , były to osoby , które w tym czasie mieszkały we wsi Terka , są one narodowości ukraińskiej . Wiem gdzie oni mieszkają i czasami utrzymujemy ze sobą kontakt . Nic więcej na temat tego zdarzenia nie potrafię powiedzieć. To wszystko , tym przesłuchanie zakończono o godz. 10.40.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Przeciśka

SEKRETARZ
Ewa Świątek
Ewa Świątek



Sygn. akt S.7 / 00 / Zk
Ko Kpp 874/00

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard Szczec., dnia 11.12. 2000 o godz. 8.48

mgr Anna Paździórko - Prokurator
(imię i nazwisko, stanowisko)
Prokuratury Rejonowej w Stargardzie Szczecińskim
z udziałem protokolanta Anny Budzyńskiej
oraz *)
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 315 i 317 § 1 kpk)

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego DB.0672045
(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokumenty)
wydanego przez Naczelnika Gminy Stargard Szczec. 20.02.1987 r. 32110800292

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

[Podpis]

(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).

Świadka - pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk*).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *) nie rejestrowano (art. 147 kpk).
(określić rodzaj urządzenia)

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Piotr D

Nazwisko panińskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk)

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron pokrzywdzony

Uprowadzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczone o treści 185 kpk oświadczam, że *):

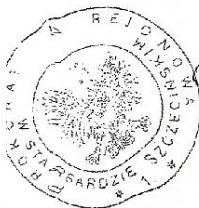
Urodziłem się 8. listopada 1932 r. we wsi Terka. Był to
wówczas powiat Lesko. Rodzice moi mieli gospodarstwo
rolne o powierzchni 7 hektarów. Mielismy dom drewniany
oraz zabudowania gospodarcze. Wraz z nami mieszkała
matka mojego ojca Anna D. Rodzice razem ze mną
mieli dziewięć dzieci. Mój ojciec był dwukrotnie
żonaty. Z pierwszego małżeństwa miał cztery córki, zaś
pięć dzieci miał z moją matką. Jego pierwsza żona
zmarła. Najstarsza moja przyrodnia siostra miała w 1946
roku około 20 - tu lat. Anna już nie żyje. Następna
moja przyrodnia siostra miała na imię Rozalia. Była
dużo starsza ode mnie, ale nie potrafię powiedzieć kiedy
się urodziła. Rozalia również nie żyje. Zginęła w 1946
roku wraz z dzieckiem. Trzecia przyrodnia siostra miała
na imię Anatolia. Była już również panienką, gdy ja
jeszcze byłem dzieckiem. Ona jeszcze żyje i mieszka
w Kanadzie. Najmłodsza przyrodnia siostra ma na imię
Katarzyna. Nazywa się obecnie P. Mieszka
w Żarowie nr 5, gmina Stargard Szczeciński. Dzieci
mojego ojca pochodzące z drugiego małżeństwa to:
Maria starsza ode mnie o ok. 2 - 3 lat, nazywa się
obecnie Manibura, mieszka w Stargardzie, przy ulicy
Szczecińskiej, numeru nie pamiętam. Następna siostra
to Antonina, obecnie nazywa się Małachowska, mieszka
w Małkocinie, numeru nie pamiętam. Następnym dzieckiem
byłem ja, po mnie siostra Pelagia, obecnie nazywa się Mróz,
mieszka w miejscowości Tolki, Powiat Bartoszyce, kiedyś była
już nie żyje. Najmłodszy brat miał na imię Jarosław.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdziórko

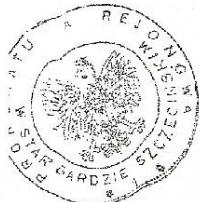
ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka z dnia 11.12.2000 r.
- Piotra D.

Nie pamiętam już w którym roku siostra Anatolia i Rozalia zostały wywiezione do pracy do Niemiec. Anatolia nie wróciła już do Terki, zaś Rozalia wróciła po zakończeniu wojny. Jeszcze pod koniec 1945 roku urodziła córkę. Miała ona na imię chyba Anastazja. W 1946 roku w lipcu mieszkałem w Terce wraz z rodzicami, babcią oraz całym rodzeństwem z wyjątkiem Anatolii. Mieszkałem tam do maja 1947 roku. Chcę jeszcze powiedzieć, że mój ojciec był narodowości ukraińskiej, ojciec mojej matki był Polakiem, matka zaś była narodowości ukraińskiej. Ja uważam, iż jestem narodowości ukraińskiej, moje żyjące rodzeństwo również. Wieś Terka moim zdaniem zamieszkała była przez około 150 rodzin. Nie potrafię powiedzieć jaka była liczba mieszkańców poszczególnych narodowości. W Terce mieszkali rodziny polskie, ukraińskie, mieszane oraz dwie rodziny żydowskie, które zniknęły po wkroczeniu armii niemieckiej na te tereny. Pamiętam jedynie, że gdy nas przesiedlano w maju 1947 roku, to w Terce pozostało około dwudziestu rodzin, przypuszczam za tym, że były to rodziny polskie. Stosunki między mieszkańcami naszej wsi układały się bardzo dobrze gdzieś do października 1945 r. Rodziny polskie zapraszały rodziny ukraińskie na swoje święta i odwrotnie. Dzieci wspólnie się bawiły i uczyły. Dorośli pomagali sobie wzajemnie. Nikt nikogo nie pytał jakiej jest narodowości. Przez naszą wieś przeszło wojsko niemieckie, ukraińskie, radzieckie, przez jakiś czas były nawet jednostki wojska czeskiego. Sprawa zaczęła się komplikować, gdy powstała partyzantka ukraińska, polsko - radziecka oraz gdy zaczęto przesiedlać rodziny ukraińskie na Ukrainę. Od maja 1946 roku bardzo często uciekałem wraz z całą rodziną do lasu i tam chowaliśmy się. Obawialiśmy się bowiem, że zostaniemy deportowani do Ukrainy przez wojsko polskie. Poza tym część mieszkańców naszej miejscowości popierała partyzantkę ukraińską, część zaś wojsko polskie. Latem 1947 roku uprowadzeni zostali z naszej wsi czterej mężczyźni. Byli to: Michał Łoszyca, jego syn - imienia nie pamiętam, Jan Drozd, Jan mówiono na niego Szewcił, nie potrafię powiedzieć czy było to jego prawdziwe nazwisko czy przezwisko. Zabrali ich banderowcy. Obydwaj Łoszyca zostali powieszeni w naszej wsi, zaś pozostali zostali wypuszczeni. Ci czterej mężczyźni byli narodowości ukraińskiej. Ja to wszystko wiem ze słyszenia. Nie potrafię powiedzieć z jakiego powodu zostali zabrani przez banderowców. Przypominam sobie, że mówiono, że wówczas zabrany został Mastylak. Prostuję, Mastylak został zastrzelony w swoim obejściu.



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Padożyńska

Nie potrafię powiedzieć czy uprowadzony i zabity został również Hąza. Nic bliższego na ten temat nie potrafię już powiedzieć. Jak już mówiłem, często wraz z całą rodziną chowaliśmy się w lasach. Pamiętam, że było to gdzieś na początku lipca, ojciec poprosił mnie i siostry, abym pomógł w gospodarstwie. On, mama, babcia oraz siostra Rozalia z dzieckiem miały już dość ciągłego biegania po lasach i nocowali w domu. Mimo, że ojciec namawiał nas, abyśmy zostali, ja bojąc się wraz z siostrami Anną, Katarzyną i Antoniną pozostałem w lesie. W domu pozostali: moja 90 - paroletnia babcia, ojciec w wieku około 60 - ciu lat, matka z cztercioletnim bratem Jarosławem, siostra Rozalia wraz z córką, siostra Pelagia. Siostra Maria w tym czasie mieszkała także w Terce u naszej ciotki Anny Pastawskiej. To co się działo we wsi Terka w lipcu 1946 r. wiem z relacji mojej mamy, siostry Marii, siostry Pelagii, albowiem one przeżyły. Do wioski przyszło wojsko polskie. Nikt nie pamięta jakiej byli formacji, z jakiego oddziału, jakie były ich numery. Mieli mundury wojska polskiego i byli uzbrojeni. Wśród nich rozpoznany został Grzegorz Łoszyca. On również był w wojsku polskim. Mama mówiła, że przyszedł do naszego domu, kazali zaprząć konia, dwie krowy i wyjść z mieszkania wszystkim z wyjątkiem babci. Następnie nasza rodzina wraz z innymi rodzinami ukraińskimi i ukraińsko - polskimi zostali wywiezieni do Wołkowyi. Tam trzymani byli przez cały tydzień. Moja rodzina była w jakiejś piwnicy pilnowana przez żołnierzy wojska polskiego. Mama nie mówiła w jakich warunkach tam przebywali przez ten tydzień, co jedli, w jaki sposób odnosili się do nich żołnierze polscy. Po tym pobycie w Wołkowyi ponownie zostali przywiezieni do naszej wsi. Zapędzono ich do jednego pustego domu, stojącego na końcu wsi. Nie potrafię powiedzieć, ile było tam osób, byli to: starsi ludzie, małe dzieci, w większości kobiety. W Terce mieszkał również ojciec mojej matki - Wojciech Bogacki. Dziadek był Polakiem i nie został zabrany. Widział jednak to wszystko. Poszedł pod ten dom i uprosił Grzegorza Łoszyca aby pozwolił odejść mojej matce i pozostałym członkom rodziny. Łoszyca pozwolił odejść matce, bratu Jarosławowi oraz siostrze Pelagii. Pozostałe osoby, tzn. mój ojciec, siostra Rozalia wraz z córką. Prostuje: ojciec nie był przyprowadzony do tego domu, ale zmuszony był z Wostarzem i Homejem kopać w pobliżu cerkwi na cmentarzu doły. Wiem, że ten budynek na górze wsi został podpalony i zginęła tam moja siostra Rozalia ze swoją córką. Ojciec z w/wymienionymi mężczyznami spalony został w innym domu. Babcię zaś zastrzelono gdy siedziała na ławce w pobliżu domu.

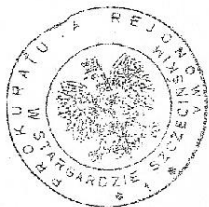


PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Pazdziórko

Nie potrafię powiedzieć kto dokonał pochówku spopielałych zwłok . Ja z siostrą zabraliśmy jedynie babcię i pochowaliśmy . W tym czasie zostały również popalone domy , między innymi nasz . Zamieszkaliśmy u dziadka Bogackiego . Jeszcze przez jakiś czas ukrywaliśmy się w lasach . Potem powoli wracaliśmy do dziadka , aby mu pomóc w gospodarstwie . Wiem również , że z tego płonącego budynku na górze zdołał uciec Bazyli Soniak . Był in chyba w moim wieku . Następnego dnia po tym zdarzeniu spotkałem go wraz z jego matką w lesie . Pytaliśmy go co się stało , on mówił kogo widział w tym budynku . Jeszcze wówczas nie wiedzieliśmy kto z naszych najbliższych przeżył . Wiem , że Bazyli Soniak przesłuchiwany był potem przez partyzantkę ukraińską - jako świadek tego zdarzenia . Zabrany został do lasu do wsi Terka do maja 1947 roku nie powrócił i wszelki ślad po nim zaginął . Wiem , że jego matka mieszkała po wojnie w Żarowie , gdzie została przesiedlona i długo szukała Bazylego . Nie znalazła go jednak . Ta kobieta już nie żyje . W Terce jest pomnik , gdzie na płycie znajdują się nazwiska wszystkich osób , które wówczas zginęły . Nic więcej na temat tego zdarzenia nie jestem w stanie powiedzieć . Jeżeli chodzi o Grzegorza Łaszycia , to brał on udział w tym zdarzeniu , natomiast matka , ani pozostałe osoby nie mówiły nic , aby pomagać wojsku polskiemu brat Grzegorza - Jerzy Łaszycia . Nie potrafię powiedzieć dlaczego zostali zamordowani moi najbliżsi . W tym miejscu odczytano świadkowi nazwiska osób wskazanych w piśmie Instytutu z 17.11.2000 r . Po odczytaniu świadek oświadcza : nazwiska te są mi znane , osoby te także w tym czasie zamieszkiwały we wsi Terka . Tomasz D nie jest członkiem mojej rodziny , jest to chyba zbieżność nazwisk . Mieszka on w Poczerninie 58 i wiem , że jest bardzo schorowany .

To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie .

Protokół zakończono o godzinie 10.35.



PROKURATOR
Prokurekury Rejonowej
mgr Anna Pazińska

- 10) Ma prawo wziąć udział w czynności dochodzenia lub śledztwa, której nie będzie można powierzyć na rozprawie, chyba że jest to niemożliwe z uwagi na niebezpieczeństwo utraty dowodu lub jego zniekształcenia w razie zwłoki w przeprowadzeniu tej czynności (art. 316 k.p.k.)
- 11) Ma prawo brać udział w innych czynnościach w postępowaniu przygotowawczym, ale prokurator może z uwagi na ważny interes śledztwa lub dochodzenia nie zgodzić się na to (art. 317 k.p.k.)
- 12) Ma prawo otrzymać odpis postanowienia o powołaniu biegłych, instytucji naukowej lub specjalistycznej, brania udziału w przesłuchaniu biegłych oraz zapoznania się z pisemną opinią biegłych (art. 318 k.p.k.)
- 13) Ma prawo żądać zezwolenia na sporządzenie odpisu protokołu czynności, w której uczestniczył lub miał prawo uczestniczyć. Jeżeli czynność była utrwalana za pomocą urządzenia rejestrującego obraz lub dźwięk, ma prawo na swój koszt otrzymać jedną kopię zapisu dźwięku lub obrazu. Wyjątkiem jest czynność, która była przeprowadzona z wyłączeniem jawności (art. 147 i 157 § 3 k.p.k.)
- 14) Ma prawo składać wniosek o przeprowadzenie mediacji z podejrzanym (art. 320 k.p.k.)
- 15) Za zgodą prokuratora może przeglądać akta postępowania, sporządzać odpisy (art. 156 § 5 k.p.k.). Na odmowę udostępnienia akt w postępowaniu przygotowawczym przysługuje zażalenie do prokuratora nadrzędnego (art. 159 k.p.k.)
- 16) Ma prawo, być zawiadomionym o zapoznaniu podejrzanego z materiałami dochodzenia lub śledztwa i w terminie 3 dni od daty tej czynności składać wnioski dowodowe o uzupełnienie postępowania przygotowawczego. We wniosku należy oznaczyć dowód, którego przeprowadzenie wnioskuje się oraz podać okoliczności, które mają być udowodnione. Na postanowienie oddalające wniosek dowodowy zażalenie nie przysługuje (art. 321 § 5 k.p.k.)
- 17) Ma prawo być zawiadomionym o terminie zamknięcia dochodzenia lub śledztwa (art. 321 § 6 k.p.k.)
- 18) O przesłaniu do sądu aktu oskarżenia powinien zostać powiadomiony oraz poinformowany o prawie do złożenia powództwa cywilnego, wniosku o naprawienie szkody na podstawie art. 46 k.k. oraz możliwości złożenia oświadczenia, że chce występować w charakterze oskarżyciela posiłkowego w czasie postępowania sądowego (art. 334 § 2 k.p.k.)
- 19) W razie umorzenia postępowania przygotowawczego pokrzywdzonemu przysługuje zażalenie w terminie 7 dni od daty otrzymania postanowienia o umorzeniu. Termin ten jest liczony od daty pokwitowania postanowienia na zwrotnym poświadczeniu odbioru. Termin ten jest terminem zawitym i w razie jego przekroczenia zażalenie pozostawia się bez rozpoznania (art. 306 k.p.k.). Istnieje możliwość przywrócenia tego terminu, jeżeli pokrzywdzony wykaze, że przekroczenie 7-miodniowego terminu nastąpiło z przyczyn od niego niezależnych. Wniosek taki należy złożyć do prokuratora wraz z zażaleniem (art. 126 k.p.k.). Na postanowienie o odmowie przywrócenia terminu przysługuje zażalenie do prokuratora nadrzędnego w terminie 7 dni od daty otrzymania.
- 20) O uprawnieniach związanych z prawem odmowy zeznań pokrzywdzony – świadek zostaje poinformowany przed przesłuchaniem. Prawo to przysługuje mu przez cały czas trwania postępowania karnego (zarówno postępowania przygotowawczego jak i sądowego).

Powyższą informację otrzymałem w dniu 19.12.2000

Dieta P

Inię i nazwisko

Sygn. akt: S / 7 / 00 / Zk

Ko Kpp 874 / 00

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard Szczec., dnia 12.12.2000 r. o godz. 9.16

mgr Anna Paździórko - Prokurator

(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Stargardzie Szczec.

z udziałem protokolanta Anny Budzyńskiej

craz *)

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

dowodu osobistego RH 2607822

wydanego przez KPMO Stargard Szczec.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie

(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokumenty)

w dn. 14 lipca 1964 r. Nr ewidencyjny

25031001228

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

(podpis świadka)

Świadka pouczono również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).

Świadka - pokrzywdzonego pouczono ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk *).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *)

nie rejestrowano

(art. 147 kpk).

(określić rodzaj urządzenia)



Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Anna C.

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk)

..... J.W.

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania nie karana

Stosunek do stron pokrzywdzona

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że *):

Urodziłam się 10 marca 1926 roku we wsi Terka. Moi rodzice Aleksander i Helena mieli duże gospodarstwo rolne, nie potrafię jednak podać ile to było morg. Mieliliśmy drewniany dom i zabudowania gospodarcze. Rodzice moi wraz ze mną mieli dziewięcioro dzieci. Najstarszy z braci miał na imię Mieczysław, nie jestem w stanie powiedzieć w którym roku się urodził, był jednak dużo starszy ode mnie. Został on wcielony do Armii Czerwonej i zginął na froncie w czasie wojny. Następny w kolejności brat miał na imię Jerzy, także nie pamiętam w którym roku się urodził. Jerzy był w seminarium, zmarł jeszcze przed 1939 r. Kolejny brat miał na imię Jan, nie pamiętam kiedy się urodził. On także został wcielony do armii, z tego co pamiętam to za dezercję został skazany na pobyt w Syberii. Przez długi czas uznawaliśmy go za zmarłego. Już w latach 60-tych Jerzy się odnalazł, zamieszkał z bratem w Zieleniewie i chyba po roku czasu od powrotu zmarł. Następnie urodziła się Katarzyna, również była starsza ode mnie. Katarzyna urodziła się chyba w 1922 lub 1923 roku. Katarzyna została po wkroczeniu armii niemieckiej do Terki zabrana na roboty do Niemiec i tam zmarła. Starszy ode mnie był także brat Michał. Nie potrafię podać kiedy się urodził. Michał mieszkał razem z nami w Terce do chwili deportacji, czyli do maja 1947 roku.



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Paździorko

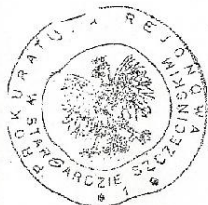
ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka
Anny C z dnia 12.12.2000 r.

Następna w kolejności byłam ja. Po mnie urodził się brat Grzegorz. Urodził się w 1928 roku. Także mieszkał razem z nami w Terce do chwili wysiedlenia. Po Grzegorz urodził się brat Tomasz, był to rok 1931. Najmłodsza była siostra miała na imię Antonina, urodziła się w 1934 roku. Grzegorz i Antonina mieszkali wraz z matką w Terce i zostali przesiedleni. Żyje jeszcze Tomasz Polifka, mieszka w miejscowości Grzmiąca koło Szczecinka. Grzegorz Polifka mieszka w Gryfinie na kolonii Żurawie, bliższego adresu podać nie mogę. Antonina nazywa się obecnie Pałys, mieszka w Iławie, nie pamiętam bliższego adresu. Chcę jeszcze dodać, że mój ojciec zmarł jeszcze przed rozpoczęciem II Wojny Światowej. Wydaje mi się, że ja oraz moi rodzice i rodzeństwo jesteśmy narodowości polskiej, wyznania greko - katolickiego. Z tego co pamiętam, w naszej wsi było 70 - 80 zabudowań mieszkalnych. Rodziny zaś tam mieszkające były najczęściej wielodzietne. W naszej wsi mieszkali rodziny: polskie, ukraińskie, mieszane, jedna - czy dwie rodziny żydowskie, które jednak zniknęły chyba po wejściu wojsk niemieckich do naszej wsi. W żadnym razie nie potrafię podać, jaka była liczba mieszkańców poszczególnych narodowości. Nie zwracano bowiem na to do pewnego czasu w ogóle uwagi. Stosunki między mieszkańcami różnych narodowości układały się bardzo dobrze. Byliśmy zapraszani na wszystkie święta sąsiadów oraz my zapraszaliśmy ich do siebie na nasze święta. Dzieci wspólnie się bawiły, uczyły, dorośli pomagali sobie przy gospodarstwach rolnych. Nikt nikogo nie pytał o narodowość i wyznanie. Do dnia dzisiejszego utrzymuję bardzo dobre kontakty ze swoimi koleżankami, które pozostały i dalej mieszkają we wsi Terka. To trwało z tego co pamiętam do chwili pojawienia się we wsi Banderowców. Często nocą przychodzili oni do wsi żądając wydania w szczególności jedzenia. Mieszkańcy bali się i pomagali im w ten sposób. Następnie pojawiła się armia polska, zaczęła ścigać Banderowców i podejrzewać ludność o ich wspieranie. Latem 1946 roku ze wsi zostali zabrani dwaj mężczyźni. Z tego co wiem byli to: Michał Łoszyca oraz Klinkiewicz, imienia nie pamiętam. Wiem tylko o zabraniu tych dwóch mężczyzn. Łoszyca moim zdaniem był narodowości ukraińskiej, wyznania greko - katolickiego, natomiast Klinkiewicz był Polakiem. Nie potrafię powiedzieć kto ich zabrał i dlaczego. Zbrano ich nocą z tego co pamiętam. Po pewnym czasie zostali ponownie przyprowadzeni do Terki i obojdwaj powieszani. Nie widziałam ich zwłok wiszących na drzewie.



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Pazdłórko

We wsi wiadano , że syn Michała - Grzegorz Ł
jest w wojsku polskim . Nic bliższego na temat uprowadzenia
tych mężczyzn nie mogę podać , bo nie pamiętam . Już w tym
czasie bardzo często najmłodsi mieszkańcy naszej wsi - naro-
dowości ukraińskiej obawiając się deportacji na Ukrainę
i posądzenia o pomoc Banderowca , kryli się w lasach .
W domach pozostawali starsi ludzie i kobiety z małymi dziećmi .
To coś się działo w lipcu , w większości znam z opowiadań
rodzin polskich , które we wsi pozostały . Opowiadali oni,
że przyszło wojsko polskie ubrane w mundury z długą bronią,
jedyną znaną osobą wśród nich był Grzegorz Łaszycia .
Zebrano wszystkie obecne osoby narodowości ukraińskiej ,
między innymi z mojej rodziny ~~moją matkę~~ , zagonili ich
do Wołkowyi , tam gdzieś byli przetrzymywani , nic bliższego
na temat ich pobytu w Wołkowyi nie wiem . Po jakimś czasie
trudno mi powiedzieć po ilu dniach przyprowadzeni zostali
do Terki , zagnali ich do jednego domu na górze i dom ten
podpalili . Spalone zostały wówczas również inne domy
rodzin ukraińskich . Widzieliśmy z lasu kłuny ognia z naszej
wsi . Pamiętam , że z tego płonącego budynku uciekł
młody chłopak Sóniak , imienia nie pamiętam . On również
opowiadał innym mieszkańcom , którzy chowali się w lesie
o tym co się działo . Sóniak gdzieś zniknął , albowiem nie
wrócił do naszej wsi po tym zdarzeniu i nie został razem
z nami deportowany w 1947 roku . Jego matka mieszkała
w naszej wsi , została przesiedlona , ale już nie żyje .
W tym domu zginęło moim zdaniem ponad 40 osób . Nie widziałam
tego wojska , nie wiem z jakiej byli formacji i z jakiego
oddziału . Osoby które zginęły były wyznania greko - kato-
lickiego . W większości starzy schorowani ludzie , małe
dzieci oraz ich matki . Nie wiem , czy w tym czasie zostały
zabite w inny sposób inne osoby z naszej wsi . Ja słyszałam
tylko o tym paleniu . Wydaje mi się , że prochy tych ludzi
zostały zebrane przez mieszkańców naszej wsi i pogrzebane .
Z tego co mówiono to była to zemsta za uprowadzenie Łaszycia
i Klinkiewicza . Ludzie słyszeli , jak Grzegorz Łaszycia
krzyczał , że zemści się za uprowadzenie jego ojca i on
brał czynny udział w tym zdarzeniu . Nie padło wówczas
imię i nazwisko jego brata Jana i nie wiązano jego osoby
z tym zdarzeniem . Po jakimś czasie , nie pamiętam
dokładnie jak długo po tym zdarzeniu byliśmy jeszcze
w lesie , wróciliśmy do wsi i panował względny spokój .
Nikt nikogo w tym czasie już z tego co pamiętam nie
zamordował . W maj 1947 roku przesiedlone zostały
z Terki mieszkające tam rodziny ukraińskie . Nic więcej
na ten temat nie potrafię powiedzieć .
W Terce mieszka jeszcze Helena K : , która była
świadkiem tych zdarzeń . Moje rodzeństwo może zeznać to co
ja .
To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie .
Protokół zakończono o godzinie 10.25 .



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Perzysiórko

Sygn. akt S / 7 / CO / Zk
Ko Xpp 874/00

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard Szczec. dnia 14.12.2000 r. o godz. 9.20

mgr Anna Paździórko - Prokurator

(imię i nazwisko, stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Stargardzie Szczecińskim

z udziałem protokolanta A. Budzyńskiej

oraz *)

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na podstawie art. 316 i 317 § 1 kpk)

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego WL 5271536

(nazwa, seria i nr dokumentu, organ wydający dokumenty)

wydany przez Naczelnika

Miasta i Gminy w

Chociwlu 15.12.1983 r.

Nr ewidencyjny

32031209655

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).

Świadka - pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk *).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *)

nie rejestrowano

(art. 147 kpk).

(określić rodzaj urządzenia)



Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Jan Ł.....

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk)

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania

Stosunek do stron obcy

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczoney o treści 185 kpk oświadczam, że *):

Urodziłem się 12 marca 1932 r. we wsi Terka. Moi rodzice Michał i Maria prowadzili gospodarstwo rolne o powierzchni 4 morgi. Mieliśmy drewniany dom i zabudowania gospodarcze. Oprócz mnie moi rodzice mieli jeszcze czworo dzieci. Najstarszy z braci Jerzy urodził się chyba w 1924 roku. Następna w kolejności była siostra urodzona w 1926 r. Brat Grzegorz urodzony 1928 roku. Następna była Rozalia, chyba 2 lata młodsza od Grzegorza, która zmarła w wieku 3 lat. Najmłodsza była siostra, urodzona w 1940 roku. Z mojego rodzeństwa żyje jeszcze tylko Anna. Nazywa się obecnie W. Mieszka w Lunowie w pobliżu Świnculi. Moja matka była narodowości ukraińskiej, ojciec zaś narodowości polskiej. Byliśmy wyznania rzymsko - katolickiego. W Terce mieszkaliśmy do maja 1947 roku. Mimo, iż byliśmy narodowości polskiej zostaliśmy z tych terenów wysiedleni. W lipcu 1946 roku w Terce mieszkali moi rodzice, ja, brat Jerzy, siostra Anna i siostra Rozalia. Wymieniając członków swojej rodziny zapomniałem podać, że po Annie urodziła się kolejna siostra, która także otrzymała imię Rozalia. Brat Grzegorz, nie pamiętam od którego roku, ale uczył się w szkole wojskowej w Lesku. W 1946 r. nie był jeszcze wojskowym.

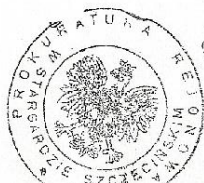
PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr. Anna Papińska



ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka
Jana Ł. : z dnia 14.12.2000 r. :

Wieża Terka w tym okresie mogła liczyć około 70 - 80 rodzin. Mieszkali w niej Ukraińcy, Polacy, rodziny mieszane i przed zajęciem tych terenów przez armię niemiecką - dwie lub jedna rodzina żydowska. W większości jednak były to rodziny ukraińskie. Jaka była liczba mieszkańców poszczególnych narodowości, nie potrafię powiedzieć. Moim zdaniem stosunki między mieszkańcami poszczególnych narodowości układały się poprawnie do zajęcia tych terenów przez Niemców. Niemcy zbroili powstałą już chyba wówczas partyzantkę ukraińską, obiecywali im pomoc w utworzeniu własnego państwa i wówczas część mieszkańców Terki - moim zdaniem zaczęła sympatyzować z partyzantką ukraińską. Matka mi mówiła, że we wsi pojawiły się plakaty zachęcające mieszkańców wsi do wstępowania do armii niemieckiej a właściwie do oddziałów ukraińskich tej armii. Chyba dwóch mieszkańców naszej wsi zgłosiło się do tej armii. Nazwisk już w tej chwili nie pamiętam. Ukraińcy sympatyzowali z Niemcami. Wstępowali do policji niemieckiej. Bywały przypadki, że Ukraińcy donosili Niemcom na Polaków. W 1940 bądź w 1941 roku sołtys naszej wsi, pamiętam, że nazywał się Romanciu doniósł Niemcom na czterech mieszkańców naszej wsi narodowości ukraińskiej i zostali oni zabrani przez Gestapo i wywiezieni do obozu w Oświęcimiu. Wśród tych mężczyzn był brat mojej matki - Bazylia Z. oraz Lewicki, trzecim był D., czwartego nazwiska nie pamiętam. Wydaje mi się, że D. miał na imię Piotr, zaś L. chyba Michał. Mężczyźni ci byli już dorośli. Chyba w 1945 lub 1946 roku sołtys wraz z rodziną wyjechali na Ukrainę. Moją wujek i chyba pozostali zginęli w Oświęcimiu. Gdy armia niemiecka zaczęła się wycofywać z tych terenów, pozostała na nich dobrze uzbrojona partyzantka ukraińska. Pamiętam, że przez noc partyzanci ukraińscy rozlokowali się w naszej wsi. Po nich nadeszła armia niemiecka, za nimi armia sowiecka i znaleźliśmy się na linii ognia. Część domów została zniszczona w wyniku tych działań, część Niemcy podpalili. Przez jakiś czas był spokój, po kilku jednak miesiącach partyzantka ukraińska rozlokowała się w pobliżu naszej wsi i w całych Bieszczadach. Zaczęły dochodzić do nas słuchy, że mordowani są Polacy. Z jednej wsi ktoś został zabrany, nie wrócił, z następnej, tych przypadków było sporo i było to rozciągnięte w czasie. Część członków rodzin polskich - zwłaszcza młodzi ukrywali się w lasach, baliśmy się. Moim zdaniem Ukraińcy w tym czasie poczuli się pewniejsi i mieli nadzieję na utworzenie własnego państwa, w czym miało im pomóc uzbrojone wojsko ukraińskie.



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdziórka

Mój ojciec Michał odwiedzał Grzegorza w Lesku . Partyzantka ukraińska uznała , że donosi wojsku polskiemu , co moim zdaniem nie było prawdą . Latem 1946 roku , było to po południu bo skończyliśmy jeść obiad partyzanci otoczyli nasz dom , dwóch z nich weszło do mieszkania i wyprowadziło ojca . Matka mówiła , że jednym z tych mężczyzn , którzy weszli do naszego domu i zabrali ojca był mężczyzna mieszkający w trzeciej wsi w Zawoju . Nie wiem czy nazywał się czy miał pseudonim Skrutany . Zabrano jeszcze Gankiewicza , wydaje mi się , że miał na imię Jan . Zapomniałem dodać , że zabrali również mojego brata Jerzego . Ci mężczyźni zwracali się do ojca i brata po ukraińsku . My znaliśmy ten język , albowiem rozmawialiśmy w nim również . Z tego co pamiętam Ukraińcy otoczyli również dom Mastylaka , na imię miał chyba Dymitr . On zauważył to i chciał uciec . Został zastrzelony w pobliżu własnego domu . To było w tym samym dniu co zabrany został ojciec , brat i Gankiewicz . Gankiewicz był narodowości polskiej , Mastylak zaś narodowości ukraińskiej . Nie powiedziałem dlaczego zabierają ojca i brata . Przypomniałem sobie , że również w tym samym dniu zabrany został sąsiad o nazwisku Drozd , wydaje mi się , że miał na imię Grzegorz . Był on także narodowości ukraińskiej . Wiem , że Drozd po jakimś czasie wrócił do Terki , mówiono , że rodzina załatwiła to jakoś z partyzantami . To co się działo z moim bratem i ojcem wiem z relacji Drozda . Mówił on , że związane ich , zaprowadzono do lasu i przetrzymywali ich chyba w jakimś bunkrze . Byli tam przez całą noc pod strażą . Następnego dnia zabrano brata Jerzego , reszta , tzn. ojciec Michał , Drozd i Gankiewicz pozostali w tym bunkrze . Nie potrafię powiedzieć co stało się z bratem . Nie wrócił , nie otrzymaliśmy żadnej informacji , szukaliśmy brata po wojnie , ale nic nie ustaliliśmy . Doszły do nas wieści , że został rozstrzelany lub powieszony . Ciała jednak nie odnaleziono . Zaraz po uprowadzeniu mojego ojca Polacy , nie pamiętam kto poinformowali o tym stacjonujące w Wołkowie wojsko polskie . Poinformowali też Grzegorza i on wraz z wojskiem polskim orzyjechał do Terki . Wojsko polskie zabrało wszystkie obecne rodziny ukraińskie . Były to w większości straszne kobiety , małe dzieci i ich matki . Zostali oni zabrani do Wołkowie . Zabrane zostały również wszystkie rodziny polskie w obawie przed konsekwencjami jakie mogą nastąpić . Ja wraz z matką i siostrami zamieszkaliśmy u siostry mojej matki mieszkającej w Wołkowie . Nie wiem co stało się z rodzinami ukraińskimi , chyba byli na terenie jednostki wojska polskiego . Nie pamiętam kto mi to mówił , ale wiem , że wojsko polskie dało jakiejś kobiecie narodowości ukraińskiej pismo do partyzantki ukraińskiej , z którego wynikało , że jeżeli wypuszczeni zostaną : mój brat , ojciec i pozostali dwaj mężczyźni , to wojsko polskie uwolni zatrzymane rodziny ukraińskie . Wyznaczony został chyba termin trzydniowy .



PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Paździorko

Przed upływem tego terminu Ukraińcy przyprowadzili do Terki
mojego ojca i G i powiesili ich na drzewach, na górze
wsi. Zwłoki te zostały zdjęte i przekazane rodzinom.
Widziałem ojca, miał zmasakrowany tył głowy, podżgane w
wielu miejscach piersi, Pocięte obie ręce. Był bardzo
zmasakrowany. Zwłoki Gankiewicza wyglądały podobnie.
Po tym fakcie wojsko przyprowadziło ponownie do wsi
zatrzymane rodziny ukraińskie. Zostali oni zaprowadzeni
na koniec wsi. Słychać było pojedyncze strzały. Wojsko
otoczyło pobliski teren i nikogo tam nie dopuszczało.
My w tym czasie zajęliśmy się pogrzebem ojca. Brat
Grzegorz był wówczas z wojskiem polskim. Brat mówił
że Ukraińców umieszczono w jednym domu i podpalono.
Nie potrafię powiedzieć co to za wojsko polskie było, z
jakiej formacji, z jakiego oddziału, nikogo z tych osób nie
znałem. To działanie było zemstą za uprowadzenie mężczyzn,
o których wyżej mówiłem. Nie potrafię dokładnie powiedzieć,
któ wówczas został w tym domu zabity. Wiem, że na pewno
zginęła tam siostra mojej matki, chyba ze swoją córką.
Pamiętam, że matka mówiła, że usiłowała za pośrednictwem swojej
siostry mieszkającej w Terce - tej która zginęła oraz drugiego
brata Grzegorza Zubala, wyciągnąć ojca od partyzantów
ukraińskich. Ale te zabiegi nie przyniosły żadnego efektu.
Matka prosiła wojsko, żeby wypuścili jej siostrę, ale oni
nie zgodzili się na to. Nic bliższego na temat tego zdarzenia
nie potrafię powiedzieć. Nie wiem kto był świadkiem tych
zdarzeń. Słyszałem, że jakiemuś chłopakowi udało się
ucieć z tego płonącego budynku, nie potrafię powiedzieć jak
on się nazywał i jak miał na imię. W tym momencie zadano
Świadkowi pytanie: czy mógł to być Bazyli S. ? Świadek
odpowiada, że być może to ten mężczyzna. Z tego co pamiętam
to ten chłopak miał pójść do partyzantów ukraińskich,
opowiedzieć o tym zdarzeniu i chyba już został z nimi, bo
do Terki na pewno nie wrócił. Nie potrafię powiedzieć,
kto dokonywał pochówku tych osób. Grzegorz zmarł około
8 lat temu. Nie miał prowadzonego postępowania za udział
w tym zdarzeniu. Nic więcej nie potrafię zeznać w tej sprawie.
To co słyszałem, widziałem i zapamiętałem zeznałem.
Na pewno nie brałem udziału w tym zdarzeniu. Miałem
wówczas zaledwie 14 lat.

Protokół po osobistym odczytaniu podpisano- godzina 11.00



PROKURATURA
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Piskorska

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Stargard Szczec. dnia 19.12.2000 r. o godz. 8.38

mgr Anna Paździórko - Prokurator

.....
(imię i nazwisko, stanowisko)
 Rejonowej Stargardzie Szczec.
 Prokuratury W

z udziałem protokolanta A. Budzyński

oraz *).....
(wzmiąć osobę odpowiedzialną do udziału na podstawie art. 315 i 317 § 1 k.p.)

- na podstawie art. 177 § 1 kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. dowodu osobistego nr JB 2810405

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie

11.05.1965 r.

Nr ewidencyjny

34030206473

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):

Roman H.

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art. 182, 183 i 185 kpk *).

Świadek - pokrzywdzonego pouczono ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art. 53, 54, 59, 60, 62, 63, 69, 156 § 1 i 5, 157 § 3, 316, 317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138, 139, 150 § 2, 177 § 1, 179, 184, 191 § 3 i 192 kpk *) i o treści art. kpk*).

Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz - dźwięk *) nie rejestrowano (art. 147 kpk).



Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko Roman W

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

Miejsce zamieszkania

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk)

Zajęcie

Wykształcenie

Karalność za fałszywe zeznania

Stosunek do stron pokrzywdzony

Upředzony(a) o treści art. 182 i 183 kpk i pouczoney o treści 185 kpk oświadczam, że *):

Urodziłem się 2 marca 1934 r. we wsi Terka. Moi rodzice Józef i Antonina prowadzili gospodarstwo rolne o powierzchni około 3 ha. Mieliśmy drewniany dom i budynki gospodarcze. Miałem czworo rodzeństwa. Byłem najstarszy. Następny brat Jarosław urodził się w 1936 r. On jeszcze żyje i mieszka w Kanadzie. Następny w kolejności był brat Julian, ur. w 1939 r. On już nie żyje, zmarł w 1983 r. Kolejna była siostra Maria. Nie pamiętam dokładnie, w którym roku się urodziła, ale była o rok lub dwa lata młodsza od Juliana. Maria zginęła w lipcu 1946 roku. Najmłodszy brat miał na imię Włodzimierz, urodził się chyba w 1942 r. On również zginął w lipcu 1946 roku. W tej wsi mieszkała również rodzina mojej mamy oraz ojciec mojego ojca Dymitr Wajda wraz z przybranym synem niemową - Janem. Mógł mieć on około 20 - tu lat. W 1944 roku przez naszą wieś przetaczał się front i w tym czasie szereg domów, m. in. nasz został zniszczony. Wówczas z całą rodziną przenieśliśmy się do domu mojego dziadka Dymitra W. Zarówno moi rodzice jak i moje rodzeństwo byliśmy narodowości ukraińskiej. W Terce mieszkaliśmy od chwili urodzenia do kwietnia 1947 roku. Z tego co pamiętam, w naszej wsi zamieszkiwało około 120 rodzin. Mieszkali tam: Polacy, rodziny ukraińskie, mieszano oraz dwie rodziny żydowskie, które jeszcze przed zajęciem naszej wsi przez wojska niemieckie uciekły chyba do ZSRR.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdziórko



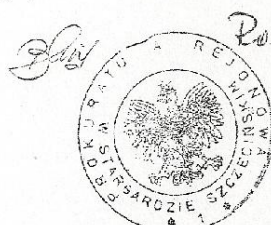
Roman W.

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka
Romana W z dnia 19.12.2000 r.

Nie potrafię podać , jaka była liczba mieszkańców poszczegól-
nych narodowości . Moim zdaniem stosunki pomiędzy
mieszkańcami wsi układały się bardzo dobrze do 1945 roku .
Nie przypominam sobie , aby coś się zmieniło po zajęciu tych
terenów przez Armię Niemiecką . Niemcy zabierali do obozów
pracy młodych ludzi zarówno polskiej jak i ukraińskiej
narodowości . W 1945 roku , z tego co pamiętam pojawiła
się w Bieszczadach partyzantka ukraińska . Na tym terenie
stacjonowały również oddziały wojska polskiego . Jakiś
oddział stacjonował w gminie w Wołkowyl . Obie te formacje
walczyły ze sobą . Z tego co pamiętam na początku
lipca 1946 r. uprowadzeni zostali przez partyzantów
ukraińskich : Jan Gankiewicz - był on narodowości polskiej ,
Michał Łoszyca i jego syn Jerzy . Wiem , że oni byli
narodowości ukraińskiej i chyba jeszcze przed 1939 r. przeszli
na wiarę rzymsko - katolicką . Ja pamiętam to zdarzenie jedynie
z opowiadań starszych osób , mieszkańców naszej wsi . Mieli zostać
zabrani z własnych domów . Mówiono , że zostali zatrzymani ,
albowiem donoszą do wojska polskiego na partyzantów ukraińskich .
Wkrótce po zatrzymaniu tych mężczyzn , wieś została otoczona
przez żołnierzy armii polskiej . Moim zdaniem była to jednostka
stacjonująca w Wołkowyl . Nie potrafię podać jakiej była formacji
i jak nazywał się oddział . Pamiętam , że była to niedziela .
Żołnierze nakazali opuszczenie domów przez osoby , które się
w nich znajdowały . Dotyczyło to rodzin narodowości ukraińskiej .
W tym czasie w domu nie było tylko ojca . Była zatem matka ,
ja i pozostałe rodzeństwo , dziadek Dymitr . Nie pamiętam
czy w tym czasie w domu był Jan . Do naszego domu wszedł
wysoki mężczyzna i polecił abyśmy wstali . Dziadek pokazał
jakiś dokument i oni go zostawili . Wyszliśmy z domu , matka
i całe rodzeństwo . Kazano nam zabrać konia i krowę .
Pamiętam , że ten sam żołnierz , który był w naszym domu ,
chwycił mojego najmłodszego brata Włodzimierza , posadził go
na koniu i powiedział "siadać mały banderowcu , pojedziecie
do świętego Piotra " . Pamiętam , że na drodze byli ludzie .
Wszystkich nas zapędzono do Wołkowyl . Zostaliśmy rozlokowani
w pobliżu miejsca stacjonowania wojska polskiego . Mogło
być nas wówczas około 30 - 35 osób . Pamiętam , że byliśmy
na polu , z jednej strony płynęła rzeka i teren był ogrodzony
drutami . Wystawione zostały warty . W tym czasie gdy byliśmy
w Wołkowyl nie dochodziło do żadnych incydentów wywołanych
przez żołnierzy . Ja z całą swoją rodziną w tym miejscu
mogliśmy być nie więcej niż pół dnia . Ktoś z Polaków
wstawił się za nami i zabrali nas do domu zamieszkałego
przez rodzinę polską w Wołkowyl . Z tego co pamiętam była
to rodzina Solanów .

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Radziórko

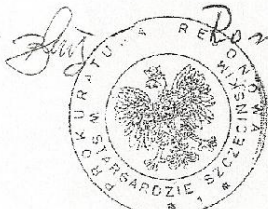


Roman H.

Pan Solan powiedział , żebyśmy szli do domu . Matka powiedziała że chce jeszcze odzyskać krowę . Wobec tego Solana powiedział , że na to trzeba trochę czasu . Tymczasem ja z Jarosławem możemy iść do Terki i czekać tam na pozostałych członków rodziny . Pamiętam , że Solana dał nam dwie krowy , które niby mieliśmy pędzić na pastwisko . On sam wsiadł na konia jechał przed krowami i na nich i w ten sposób przeprowadził nas przez stojące warty . Wróciliśmy z Jarosławem do domu i czekaliśmy na matkę i pozostałe rodzeństwo . Oni jednak wieczorem nie wrócili . Gdy matka nie wróciła - dziadek powiedział , abyśmy z Jarkiem poszli do lasu i pozostałych mieszkańców wsi narodowości ukraińskiej , którzy się tam ukrywali . Tak też zrobiliśmy . W domu został dziadek oraz Jan . Będąc w lesie spotkaliśmy naszego brata Juliana . Z jego opowiadań wynikało , że został zabrany przez mieszkańców wsi Terka . Okoliczności tego były następujące . Matka wraz z pozostałym rodzeństwem , czyli siostrą Marią , bratem Julianem i bratem Włodzimierzem poszła do miejsca gdzie stacjonowało wojsko , prosić o zwrot krowy . Tej pani z Terki udało się w jakiś sposób uprosić żołnierza , aby wypuścił ją oraz Juliana . Oni nie wrócili do Terki tylko poszli od razu do lasu i tam się spotkaliśmy . Ta kobieta nazywała się Katarzyna Skoncej , była narodowości ukraińskiej . Zmarła w latach 70 - tych . Matka , gdy poszła prosić o zwrot krowy nie wróciła już do rodziny Solanów . Z tego co opowiadano wynikało , że wzmocniono na noc strażę w obawie przed partyzantami ukraińskimi i nikomu nie pozwolono opuścić tego miejsca . Ktoś miał rozmawiać z porucznikiem , który był dowódcą tego garnizonu , nie wiem jak się nazywał i on powiedział , że Grzegorz Łoszyca , brat i syn uprowadzonych wcześniej mieszkańców Terki , nie wyraża zgody na uwolnienie kogokolwiek . Wiem , że albo po , albo jeszcze przed zabraniem nas z Terki , wojsko kontaktowało się , nie potrafić jednak podać w jaki sposób , z partyzantami ukraińskimi . Postawiono warunek , iż zatrzymane rodziny ukraińskie zostaną zwolnione jeżeli wypuszczeni zostaną wcześniej zabrani mężczyźni . Gdy spotkaliśmy się w lesie z ojcem zabrał on nas do znajomego mieszkającego w trzeciej wsi , nie pamiętam nazwiska tego mężczyzny i tam byliśmy parę dni . W trakcie pobytu tego mężczyzny , dowiedzieliśmy się , że partyzanci ukraińscy powiesili na jednym z drzew we wsi Michała Łoszyca i Jana Gankiewicza . Co stało się z synem Michała , tego nie wiem . Mówiono , że został zamordowany w lesie . Wiem , że mieszkańcy Terki , zarówno ci z rodzin mieszanych polsko - ukraińskich jak i ci co ukrywali się w lasach chodzili do partyzantów ukraińskich , prosząc o wypuszczenie wcześniej zatrzymanych mężczyzn . Argumentowano to tym , że żołnierze polscy zatrzymali mieszkańców Terki - narodowości ukraińskiej . W większości były to kobiety z małymi dziećmi i starsze osoby .

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Pazdziórko



Te prośby nie przyniosły jednak żadnego rezultatu . Gankiewicz z Łoszcycią zostali powieszani . Z relacji starszych osób , starszych ode mnie mieszkańców Terki wiem , że powiadomiono wojsko o powieszeniu Łoszycia i Gankiewicza . Wojsko polskie wróciło do wsi Terka wraz z wcześniej zatrzymanymi mieszkańcami , wśród których była również moja matka , siostra Maria i brat Włodzimierz . Zapędzono wszystkich do domu na górze wsi i dom ten podpalono . Pamiętam , że mówiono , że jakiś chłopak uciekł z płonącego domu , nie wiem kto to był . Matka oraz moje rodzeństwo również zostali zapędzeni do tego domu , który następnie został podpalony . W tym samym dniu został również zastrzelony na podwórku własnego domu mój dziadek Dymitr Wajda oraz jego pasierb Jan . Nie potrafię powiedzieć jak nazywał się Jan . O tych faktach wiem jedynie z relacji osób trzecich . Pamiętam , że mówiono , iż Grzegorz Łoszcycia kierował całą tą akcją . Mówiono , że w dom , gdzie umieszczono rodziny ukraińskie najpierw rzucano granaty , gdy ktoś chciał wychodzić to strzelano , następnie dom ten miano oblać benzyną i podpalić . Wśród osób , które wraz z żołnierzami miały tego dokonać padali nazwiska Grzegorza Łoszycia i synów Gankiewicza , jeden z nich miał na imię Kazimierz , drugi Franciszek . Jan Łoszcycia brat Grzegorza nie brał w tym udziału . Ja to wiem jedynie z relacji innych świadków . Kazimierz i Franciszek Gankiewicz zmarli około 2 lub 3 lata temu . Mówiono również , iż wojsku naganiać zatrzymanych do tego domu pomagali Kazimierz Czarnecki i Paweł Kokos . Obydwaj już nie żyją . Czarnecki był narodowości polskiej , a Kokos nie potrafię powiedzieć jakiej był narodowości . Przypomniałem sobie , że mówiono , iż zginęły nie tylko te osoby w tym podpalonym domu , mój dziadek i Jan , ale również inni , którzy nie chcieli uciekać z uwagi na starszy wiek . Zastrzeleni zostali w swoim obejściu : starsze małżeństwo Lipkiewiczowie , imion ich nie pamiętam ; Dymitr Tyma i Mikołaj Szczerba . Mikołaj miał około 16 lat . Dymitr około 40 - tu lat . Przy cerkwi zamordowani zostali : ojciec Piotra Diaka i mężczyzna o nazwisku Homa , imienia jego nie pamiętam . Przypomniałem sobie , że miał na imię Mikołaj , jego synowie Jerzy i Grzegorz oraz siostra Pelagia z domu Homa - nazwiska po mężu nie potrafię podać . Oni mieszkają w województwie dawnym olsztyńskim . We wsi Terka , którą odwiedzam , gdyż mam tam rodzinę , mieszkają jeszcze świadkowie tych zdarzeń . Są to : Rozalia Szumańska z domu Bogacka , jest to moja siostra cioteczna , Grzegorz Pasławski , jego żona Stefania . W Terce na cmentarzu jest tablica upamiętniająca to zdarzenie i są na niej nazwiska tych wszystkich osób , które zostały wówczas zamordowane . Ja wraz z ojcem i pozostałymi braćmi wróciłem po około 7-10 dni od zdarzenia . Zastaliśmy zgłiszczą domów niektórych rodzin . Mieszkańcy wsi narodowości polskiej pozbierali kości osób , które spłonęły i pochowano je w jednym miejscu . Było to jeszcze przed naszym powrotem .

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej

mgr Anna Padziórko



Roman W

Mojego dziadka oraz Jana pochował Franciszek Bogacki .
Był on mężem siostry mojego ojca . Mówiono , że żołnierze
nie Pozwolili przez trzy dni podejmować jakichkolwiek
czynności związanych z pochówkiem tych osób .

To wszystko co pamiętam z tego okresu i jestem w stanie podać .

Na tym protokół zakończono i po osobistym odczytaniu podpisano .
Godzina 10.05.

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
mgr Anna Pazdziórko

[Signature]

Roman W.

